Ner 50. ROK 1844. PIĄTEK 1 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4,''' 443	— 5, 0	1,''' 22	ZPł. Zachodni słaby	Pochmurno	
29	2	5, 660	— 1, 0	1, 49	Południowy ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	6, 176	— 6, 8	1. 02	Pn Wschodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Wiadomość o mającej bydź założonej kolei żelaznej z Krakowa do Górnego Szląska, bardzo korzystne uczyniła tu wrażenie. Nabywanie akcyj idzie żywo, — jeszcze tylko mała ilość pozostawała wczoraj do nabycia, — dziś mówiono że wszystkie już są do reszty rozebrane.—

Na wczorajszém widowisku w teatrze, publiczność licznie zgromadzona, za pierwszém pokazaniem się na scenę, z najżywszemi oklaskami przyjęła młodą, pierwszy raz występującą artystkę pannę Honoratę Hoffman w roli Miny; — i po obu skończonych aktach oddzielném zaszczyciła ją przywołaniem. Pan Królikowski w roli Sznapsa, był prawie nieporównanym, — talent tego artysty postępuje olbrzymim krokiem naprzód, — można go śmiele nazwać ozdobą sceny naszéj.—

Do księgarni *St. Gieszkowskiego* nadeszły następujące nowe dzieła:

Podróż do Pruss, Saxonii i Czech odbyta w r. 1838 i 9, przez Juliana Moszyńskiego T. I. II. Wilno 1844.

Rozmaite pisma Ludwika Kropińskiego b. jener. W. Pol. T. I. Lwów 1844.

Przewodnik do Nieba wyborniejsze zawierający zdania Ojców Swiętych kościoła i filozofów dawnych ułożony przez kardynała Jana Bona T. I. Wilno 1844.

Polowanie na kochanków romans Karola Bernard T. I. i II. Warszawa 1844.

Małe tajemnice Warszawy zarysy obyczajowe oryginalne przez K. R. Rusieckiego T. I. Warsz. 1844.

Tajemnice Paryża przez Eugeniusza Sue przekład Fr. Chlewaskiego T. I. i II. Warszawa 1844.

Pan Jasnotki powieść Litewska z podań ludu przez Januarego Filipowicza Wilno 1843.

Przegląd Naukowy pismo czasowe wydawane w Warszawie Zeszyt 1.

W gazecie wczorajszéj w drugiej depeszy telegraficznéj z Bajonny, zamiast: hrabia *Bornlin* powinno bydź: *Bomfin*.—

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY WCZORAJSZEJ.

— *Paryż* 21 *Lutego*. —

W izbie deputowanych obiecują się znowu bardzo żywe rozprawy względem wniosku pana Remusat, który wprowadza na nowo kwestyą kilkakrotnie już odrzuconą, względem kwalifikacyi deputowanych, od której wyłącza urzędników publicznych. Gabinet postanowił z całemi siłami uderzyć na ten projekt, aby mu raz na zawsze położyć koniec, uważając to za krok gorszący ze strony oppozycyi. — Zdaje się że wniosek ten, nie znajdzie i tym razem pomyślnego przyjęcia; — nawet gorliwy dziś stronnik oppozycyi p. Lamartine, na głos oświadcza się przeciw temu.—

— *Madryt* 15 *Lutego*. —

Teraz dopiero wyjaśnia się główny cel rokoszu w Alikante, — są to ajenci Espartera, którzy go tam zawiązali. Ci tak nazwani patryoci, wypuścili w Murcyi 251 więźniów galerowych na wolność, spaliwszy akta tamtejszego sądu kryminalnego. — Gdy na rynku tego miasta odbywali mustrę swéj nowéj armii, zawo-

łał jeden z naczelników, między innemi: »Niech »żyje niezwyciężony xiążę Vittoryi, »precz z Karlistami! a tłuszcza, która się za nią wlekła, śpiewała następujące wiersze:

Si Isabel quiere corona
Que la haga de su pelo,
Que la corona de Espana
La cine solo Espartero.

(Jeżeli Izabella chce korony, niech ją sobie da upleść ze swoich włosów, bo koronę Hiszpanii nosi tylko sam Espartero).

Jak wiadomo, cała ta zwycięzka armia, uciekła już z Murcyi do Kartageny, a z tamtąd podobno do Alikante. Tym czasem wojska pod dowództwem jenerała Cordowy, które ztąd poszły do Alikante, przybyły dnia 11 do Albacete, a nazajutrz puściły się w dalszy pochód. Dnia 11 port Alicante od strony morza, zupełnie został obsaczony, a jenerał Roncali otrzymał nowe posiłki, tak dalece, że wkrótce od strony lądu, będzie w stanie rozpocząć attak. W Walencyi zupełna spokojność.—

— *Królewiec 23 Lutego.* —

Wczoraj pochowano na tutejszym cmentarzu Christiana Siehring 108 letniego weterana siedmioletniéj wojny, z honorami wojskowemi. W roku 1838 poprzedził go do grobu także 105 letni weteran, wachmistrz huzarów Kondratowicz, z pułku sławnego Seidlicza, który był uczestnikiem zwycięztwa pod Rosbach.—

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Z Kielc.* —

Gdy prawie każdy spędza wesoło karnawał, ubogi chory w ukryciu szpitalnem ciche łzy roni. Cierpiąca ludzkości! jakąż jesteś pobudką dla serc szlachetnych, które umieją łączyć zabawę z twoim użytkiem. W pośród szeregu zabaw Kieleckich, dany został 13go b. m. na ubogich *Bal kostiumowy* w salach Wgo Smoleńskiego liczne starania zacnych gospodarzy miłe chęci czujących cierpienia biednych, zgromadziły w obszernych salonach przeszło 350 osób. Widzieliśmy kostiumy odznaczające się gustem i wykwintnością. Dama dworu Ludwika XV. strój nader kosztowny, 2 nadobne Pełki, 2 piękne Hiszpanki, śliczna Sabaudka, zachwycająca Dziewica z Palestyny, 2 pełne wdzięku Szwabki. Zebrały się w licznem gronie Cyganki, Dziewice Styryjskie, wieśniaczka Normandzka, Ogrodniczka, Rybaczka, Neapolitanka i Krakowianki. Bawiono się wesoło, a biedni hojnie wsparci, cieszą się darem swych miłych gości. *Adolf Le Brun.*

— *Londyn* 10 *Lutego.* —

Dzienniki angielskie ogłaszają następujące szczegóły o balu danym przez municypalność miasta Dover dla prezesa i dyrektorów towarzystwa drogi żelaznéj z Falkstone do Dover, przy okoliczności otwarcia téjże drogi. Muzyka wojskowa z Boulogne (we Francyi) połączyła się z orkiestrą kantorberską dla wykonywania w czasie uczty różnych symfonij i aryj narodowych. Trzysta nakryć zastawiono w sali teatralnéj świetnie przyozdobionéj. Pomiędzy cudzoziemcami znajdowali się konsulowie Francyi i Belgii, merowie z Calais i Boulogne; z parlamentu był p. Rice. — Mer (prezydent) Dovru spełniwszy za zdrowie królowéj Wiktoryi, wniósł toast na cześć Filipa króla Francuzów, wśród hucznego brawo. Oby! rzekł prezydent nic nie zamąciło serdecznéj przyjaźni jaka tak szczęśliwie powstała między Francyą i Anglią! To życzenie wynurzone zwięźle i z szczerością, z głośnem zadowoleniem przyjęte zostało. Mer z Calais podziękowawszy za toast dla króla Francuzów wniesiony, dodał, że nic nie może więcéj pochlebiać narodowi, do którego on należy, jak widzieć uznanemi i pochwalonemi przez Anglików wysokie przymioty, jakie odznaczają tego mądrego Monarchę. (Żywe zadowolenie). Zwracając potem swe podziękowania do municypalności Dovru, za zaszczyt uczyniony władzom miasta Calais, wzywając je do połączenia się z nią dla uświęcenia przedsięwzięcia, które może wywrzeć szczęśliwy wpływ na stosunki przyjacielskie dwóch krajów dodał, że ono posłuży w szczególności do ściślejszych związków przyjaźni, jaką mieszkańcy Dovru i Calais ciągle przejęci byli nawzajem dla siebie. Poczem wniósł toast na cześć królowéj Wiktoryi, szczeréj sprzymierzonéj króla Francuzów. Oby rzekł on to przymierze między ich rządami przyczyniło się do coraz mocniejszego utrwalenia zgody między Anglią i Francyą, od czego pokój świata zależy! królowéj która rozlewa tak żywą świetność na tronie Anglii, oby Bóg użyczył jéj długich i szczęśliwych lat! (Grzmot oklasków). Wnoszono daléj toasty na cześć królowéj wdowy, xięcia Albrechta, xięcia Walii, jako też Mera Dovru i obecnych konsulów zagranicznych.

— *Dnia* 14 *Lutego.* —

Na onegdajszém (poniedziałkowém posiedzeniu sądu dublińskiego *Queens-Bench*, nastąpiła nareszcie ostateczna decyzya przysięgłych względem oskarżenia przeciwko O'Connellowi. Podczas zamknięcia swego przez całą niedzielę, mieli czas porozumieć się z sobą, i nowy ich wyrok (*Verdikt*) uznał wszystkich oskarżonych winnemi co do wszystkich 11 punktów, z wyłączeniem duchownego Tierney, który; jak wiadomo, niedawno umarł, i z niektóremi zmianami aktu oskarżenia względem kilku oskarżonych. Najwinniejszemi uznani zostali: Daniel O'Connell, oraz redaktorowie dzienników repealskich: Barnell i Duffy. Godnem jest uwagi, że przysięgli w wyroku swoim opuścili wyrażenia »prawu przeciwne i buntownicze« któremi w akcie oskarżenia oznaczone zostały wielkie zgromadzenia repealskie, przez co nieprawność ich poddali w wątpliwość. Po odczytaniu tego wyroku przez pisarza koronnego, prezydujący sędzia miał krótką przemowę do przysięgłych, w któréj żałował, że przez cały prawie miesiąc od

zatrudnień swoich zostali przez ten proces oderwani, i za to tylko podziękowanie wynurzyć im może, gdyż statuta nie przepisują żadnego pieniężnego wynagrodzenia za podobną stratę czasu. Poczem oddalili się przysięgli, i posiedzenie zostało odroczone. Wyrzeczenie kary na winnych ogłoszone będzie dopiero na początku nowego terminu sądowego, t. j. dnia 15 kwietnia do którego to czasu winni mogą jeszcze zostawać na wolności na zasadzie złożonego poręczenia.

Miasto Dublin jest ciągle spokojne, w innych jednak częściach kraju obawiają się rozruchów, jak tylko wyrok przysięgłych będzie wiadomy. W celu zapobieżenia tym rozruchom dla swego własnego dobra wydał O'Connell jeszcze pod dniem 11 odezwę do ludu irlandzkiego, w której napomina go, aby się zachował spokojnie. Tegoż dnia przesłał pismo katolickim prałatom Irlandyi, wzywając ich, aby mu w utrzymaniu spokojności byli pomocnemi, dodając, iż tylko temi środkami da się osiągnąć upragnione oddzielne prawodawstwo irlandzkie.

Pomimo nastąpionego właśnie wyroku, odbyło się jednak w poniedziałek zwykłe tygodniowe zgromadzenie związku repealów. O' Connell był na niém obecny; oświadczył on, że nie uda się do Londynu, dla zajęcia swego miejsca w Parlamencie, boby się tam na nic przydać nie mógł, ale w Irlandyi wspierać będzie wszystkiemi siłami zapowiedziany przez lorda Russel wniosek o Irlandyi. Jeden z oskarżonych, Dr. Gray, podał swą dymissyę jako członek związku repealów, gdyż podług jego zdania, i ten związek może być pewnym sądowego prześladowania ze strony rządu. Składka repealska na tem zgromadzeniu wynosiła 643 f. st. Słychać, że oskarżeni appellować będą do izby Wyższéj parlamentu przeciwko wyrokowi przysięgłych.

W obu izbach parlamentu uchwalono onegdaj podziękowanie dla jenerała Napier.

W izbie Wyższéj wszczęły się onegdaj obszerne rozprawy względem Hiszpanii, wskutek zapytania lorda Clarendon o politykę rządu angielskiego w Hiszpanii i o wspólne działanie jego z Francyą.

Wyrok irlandzkiego sądu przysięgłych wzmocnił niezmiernie stanowisko rządu. Posiedzenia tego sądu trwały dni 23.

— *Madryt 7 Lutego* —

Już od jutra stolica będzie ogłoszona w stanie oblężenia. Ministerstwo zamieściło między powodami, które poprzedzają to postanowienie, że to jest jedyny środek do zachowania kraju od nowéj wojny domowéj. Zdaje się, że to prawo będzie zastósowane do wszystkich miast prowincyonalnych.

Rozbrojenie gwardyj narodowych odbywa się wszędzie bez oporu.

Don Alexander Mayolisy Enclerie, ex-urzędnik z Alicante, przybył do Madrytu. Ministerstwo, któremu ważne udzielił wiadomości, mianowało go sekretarzem szefa politycznego w Alicante.

Prowincya Madrycka ogłoszona została za będącą w stanie oblężenia; władzą najwyższą jest wojskowa i sąd wojenny karać będzie winnych. Wskutek tego przestały w Madrycie wychodzić gazety opozycyjne: *Eco del Comercio Espectador*, *Moscardone* i *Tarentula*.

— *Konstantynopol* 21 *Stycznia*. —

Gubernator Brussy, Dilaver pasza, jeden z najlepszych jenerałów armii tureckiéj, umarł niedawno.

Jutro rozpocznie się wydawanie nowéj monety; składa się ona ze sztuk 100, 50 i 25piastrowych w złocie, i 20 10 i 5 piastr w srebrze.

Rozmaitości.

KASPEREK.

Ciąg dalszy.

Przypadła kadencya lubelskiego trybunału Chorąży, jako deputat, do wyjazdu dzień wyznaczył, a Magnifica jegomości towarzyszyć miała, i dwór nie mały. Do pocztu sług, do téj podróży wybranych, wprosił się Kasperek — pod pretextem, że jak żyje nie widział nigdy Trybunału, a że i do służby pańskiéj był najsposobniejszym, chętnie przystał na to Chorąży; atoli ze strony Magnifiki nastąpiło wyraźne nie pozwalam: — od któregoby nie było Appellacyi.

Kiedy Kasperek mając już obietnicę pańską sposobił się do drogi, dowiaduje się o wyroku jejmości przeciwnym.

Zmartwił się bardzo; cały wieczór siedział zasmucony, całą noc nie zmrużył oka; a kiedy rankiem kamerlokaj idący z czekoladą do sypialni pani, takową na sali zostawił, a sam po grzanki pobiegł do kucharza; Kasperek porwał za tacę i nie zważając co go czeka za taką zuchwałość, pędem przez garderobę fraucymeru pobiegł i poniósł czekoladę do alkierzyka pani Chorążyny. Co on tam robił; nie było wiadomo nikomu, atoli ledwie co wyszedł z pokoju, posłyszano dzwonek jejmości; marszałek był przywołany, i odebrał rozkaz: „Wziąć się natychmiast do Kasperka, ufryzować mu głowę i upudrować, a u kosmyka włosów uwiązać mu w tyle harbajtel, ubrać go zresztą we frak z ogromnemi guzikami w herby, w wązkie spodenki, pończochy i trzewiki."

Marszałek odebrawszy ten rozkaz, przywołał do swojéj stancyi Kasperka, dwóch ludzi wzięto do pomocy; zaś na przypadek oporu, stało dwóch pachołków w sieni; ale Kasperek dobrowolnie się dostawił, bez oporu poddał swoją głowę pod tę bolesną operacyę, a lubo nie mówił słowa, gorący pot płynął mu po czole, w oczach łzy świeciły. Kasperek płakał ze wstydu; kiedy już ufryzowany, biały jak pudel, we fraku z ogromnemi guzikami, stawił się przed swoim panem, Chorąży wziął się za głowę, a potém za boki od śmiechu; biedny Kasperek co w tenczas ucierpiał, jemu i Bogu tylko było wiadomo.

Ale pani Chorążyna zadowolniona z tego, że dwór cały w harbajtlach chodzi, w nagrodę Kasperkowi, że sam się ofiarował na to jéj ukontentowanie, dała swój konsens na to, ażeby do dworu, jaki ma otoczyć JW. deputata na Trybu-

nale Lubelskim, i Kasper należał, jakoż odjechał z państwem do miasta Lublina.

Kiedy po Limicie Trybunału, państwo Chorążostwo z dworem swoim powrócili do domu szczęśliwie, dnia następnego po ich przyjeździe, marszałek przywołany został do gabinetu pana, znajdowała się tamże jejmość; posłano i po Kasperka, a na podworzu przy gruszce czekał już gotowy pachołek z korbaczem. I wnet zrobił się hałas we dworze, strach przejął każdego co widział te przygotowania do exekucyi odbyć się mającéj; na kogo bowiem te plagi spaść miały, było niewiedziane. Więc zdaleka od gruszki, od któréj jakiś wstręt oddalał każdego, stali słudzy i pachołki, z okien zaś garderoby wyglądały respektowe panny i służebne, gotując sobie zawczasu chusteczki do ocierania tych łez, które na widok kary i jęków one odbierającego, wylewać miały. Kiedy taki *terror panicus* opanował na podworzu, w gabinecie pana Chorążego odbywały się surowe z delikwentem indagacye. Chorąży był tu instigatorem, wnosił zaskarżenie, a zarazem miał być i sędzią, i już w myśli kładł na szalę sprawiedliwości raz mniejszą to znowu większą liczbę plag, jakie na winowajcę spaść miały, ażeby sprawiedliwości zadosyć się stało, a razem i woli Magnifiki, która na miękkiem krzesełku usadowiona chociaż obecna, do mowy się nie brała, dla tego zapewnie, że wszystko co się działo, działo się po jéj woli, z jéj myślą zgodnie. Końcem rozpoznania wielkości winy, pan Chorąży jął rekapitulować występki niegodnego sługi, i obracając się do Kasperka, u drzwi w pokornéj postawie stojącego, zaczął w ten sens:

„Waść--Kasprze! źle mi się coś sprawiałeś w Lublinie, albowiem *na to mówiący,* będąc sługą dworu mojego i domu błyszczącego splendorem, będąc sługą mówię świetnego domu mojego, jakeś się poważył, gdzieżeś podział i zatracił twój rozum, i obyczajność i wierność twoją? jakiém czołem poważyłeś się liberyę, którą cię pańska ubrała ręka, i *na to mówiący,* liberyę z guzikami, na których obadwa świetne herby domu Ejsmuntów, mojéj zacnéj małżonki i mój nareszcie, w połączeniu jaśnieją; a ty niegodny, żydom za lichą mamonę ją sprzedałeś, w żydwskie ręce oddałeś, i w żydowskich rękach zastawiłeś, i dopuściłeś tego, że ona liberya, one klejnoty dwóch domów naszych, na tandecie, pod oczyma publiki, przez dni kilka na brudnym haku wisiały! Nie dosyć na tém, bo *na to mówiący,* kiedy my o twojém brzydkiém postępowaniu zawiadomieni, z własnéj szkatułki te mizerne 17 złotych wyliczając, wykupili z rąk żyda plugawych, herby nasze, i wspaniałomyślnością wiedzeni, przebaczyli tobie i znowu ubrali -- ty, po raz wtóry, tę odzież pańską sprzedawałeś, zastawiałeś żydom, że do tego przyszło, iż my wychodząc z ratusza w licznéj komitywie JW. panów deputatów, tę odzież naszą, te nasze herby, sami własnemi oczyma, w rękach tandeciarza żyda oglądać i za sługę swego się rumienić, i z téj poniewierki znowu wykupować je musieli; ażeby tedy *na to mówiący* to *scandalum* nie rozgłosiło się jeszcze więcéj po mieście, zawiesiliśmy tę sprawę do naszego przyjazdu do domu, i dziś to dopiero, rzecz tę indagując, obrony wysłuchać, a karę wymierzyć postanowiliśmy(Więc, *na to mówiący,* mów co masz na swoją obronę?“--Skończył Chorąży i czekał, ale Kasperek dopiero po trzykrotném napomnieniu westchnął i rzekł:

„Zgrzeszyłem, moja wina, moja bardzo wielka wina, i o nic nie proszę, jeno o to, ażebym za takie to poniewieranie odzieży pańskiéj i herbów imienia pańskiego, i zasłużoną otrzymał karę--bo...“

„He-- he --(ozwał się Chorąży) pokuta sera, nie bywa vera, zważywszy jednak długie jego zasługi, i tę pokorę i submissyę, mości marszałku, wyliczysz mu Waść--plag...“

Marszałek czekał -- a w końcu zapytał się: wiele?

Chorąży powtórzył: Wyliczysz mu Waść plag...“ i spojrzał na żonę; która podniosłszy obie rączki, pokazała mu dziesięć swoich paluszków.--Chorąży rzekł: „dziesięć.“ -- Ale Magnifika zakrząkła, Chorąży spojrzał i obaczył po raz wtóry paluszki jejmości cienkie i spiczaste, gdyby dziesięć najeżonych spileczek storcem stojących w powietrzu; Chorąży kiwnął głową -- i do pierwszéj dziesiątki dodał drugie dziesięć plag.

Jejmość zakrząkła znowu -- Chorąży obaczył po raz trzeci spileczki jednéj rączki sterczące w powietrzu, i liczbę 5 już miał na języku, zatrzymał się jednak, szepnąwszy do żony:

„Moje życie, tę resztę, *na to mówiący* zachowam dla kogo innego; Magnifika spuściła rączkę, natomiast podniosła drugą w górę, i z zamachem przecięła nią powietrze.

A Chorąży zrozumiał i rzekł do marszałka: „Plag odlewanych; poczém ten ujawszy delikwenta za rękę, wyprowadził go z gabinetu i wiódł do gruszki.--A był tram ze staréj gruszki na podworzu przed samym gankiem położony na trawniku, a służył za zydel do exekucyi. I nie bawiąc posłyszano w gabinecie i jęczenia odbierającego plagi, których smutne echo towarzyszyło téj katowni, i świadczyło o srogich bitego Kasperka boleściach. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 29 Lutego do dnia 1 Marca.

Rehlewski Józef, Czarnowski Stanisław, z Polski; — Bronikowski Mikołaj ob., Kotecki Maciéj. Marszałkowitz Maxym ob., z Galicyi; -- Greck Marcelli, Grubitz Karol, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Strzyżewska Julia ob., Sikorski Roman, Chabelski Józef, do Polski;— Thieme August, Koulera Emilia, Koulera Teressa, Lachermaier Karol, do Galicyi; -- Reisner, Zimmermann, Mirecki, do Pruss.
